Nr. 63 Kraków, [illegible] marca 1918. Rocznik XXVII.

3 K miesięcznie z odsyłką.
W Niemczech miesięcznie 2 m. 50 f.; za granicą 4 fr
Cena numeru pojedynczego 12h
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godzinie 6 wieczorem.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 310.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Fach pocztowy na listy Nr. 116.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.
Dział inseratowy: ul. Grodzka L. 13, II. p.
Telefonu Nr. 1354.
Konto czekowe 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem pierwszy raz 40 h następny 30 h; w nadesłanem 1 K.

Imieniny Komendanta.

C. k. Biuro kor. znowu polemizuje w sprawie winy hr. Czernina. — — Rozszerzenie blokadowych zarządzeń niemieckich.

Imieniny Komendanta.

Jest to dzień, w którym się święci dzieło wielkiego człowieka.

Niemasz w Polsce ani działacza, ani zdobywcy, ani twórcy, ani przewodnika, ani myśliciela, ani wodza, któryby się cieszył taką powszechnością zasługi, taką powszechnością miłości i szacunku, jak Piłsudski.

W ostatnich kilku latach, gdy Polska znalazła się w bezpośredniem niebezpieczeństwie, gdy trzeba było w jednej chwili decydować za całe pokolenia, za całą przeszłość tradycyi, za honor Narodu, za prawość jego dróg i ich celowość, człowiek ten stanął u steru. Jak sprawiał ów urząd najwyższy, jak sprawia go dotąd, wywieziony z kraju i zamknięty w więzieniu?...

Oto tak, jak dane jest pełnić tę czynność ludziom, w których przemieszkuje historya, misya i przeznaczenie. Z najcięższego zadania wywiązuje się Piłsudski, napełniając dumą swój Naród. Imię wodza ma dziś w Polsce dźwięk najwyższej wartości, jest probierzem hartu, jest sprawdzianem najwyższym wszystkich polskich praw do wolnego narodowego rozwoju.

Dziś obejmując żywot człowieka, jakiegośmy w Polsce od czasu Kościuszki nie mieli, rozumie Naród wartość swej niepodległości. Rozumie, albowiem przygląda się życiu Męża o genialnych zdolnościach organizatora i wodza, który wszystkie niebywałe swe talenta poświęcił i bez najdrobniejszej reszty rzucił na szalę walki o tę niepodległość.

Widzi to cały Naród, nie jedna jego klasa lub warstwa. Piłsudski bowiem potrafił wyprowadzić ze swych czynów konieczną logikę działania i miłości, w której się wiążą wszystkie warstwy.

Dwadzieścia pięć lat temu stanął do rozprawy z potrójnym wrogiem Polski, rozumiejąc jak nikt, że najofiarniejsza walka leży na linii najofiarniej żyjącej części Narodu — to jest ludu pracującego. Jakież olbrzymie miał tu do przezwyciężenia trudności!

Zewnętrzni wrogowie, zaborcy, niszczyli skrzętnie jego pracę. W łonie międzynarodówki zarzucano mu szowinizm: szowiniści polscy zarzucali mu kosmopolityzm.

A jednak, gdy wybuchła wojna i gdy tragiczny konflikt polski znalazł się w obliczu groźnych przełomów, komendantowi właśnie musiano przyznać słuszność. Wtedy bowiem cały Naród ujrzał jedyną dla siebie drogę w postępowaniu tego Męża.

Ci, co zarzucali Mu międzynarodowość, dumni byli teraz, mogąc nosić odznaki Jego wojskowego oddziału. Ci, którzy zarzucali Mu szowinizm w międzynarodówce, gdy kraj ich znalazł się w sytuacyi, w jakiej kraj Piłsudskiego był od zarania Jego działalności, — uznali właśnie za swój partyjny obowiązek to, czego nie mogli byli przedtem zrozumieć u naszego Wodza...

Ale nietylko oporni rodacy i nietylko obcy towarzysze wspólnych społecznych przekonań!...

W chwili przełomowej uznali odrazu stanowisko Piłsudskiego wrogowie zewnętrzni. Czyż te same organizacye strzeleckie, za które wyrzucano Polaków z Niemiec, nie stały się w 1914 r. podobnemi nagle do najukochańszych organizacyi młodzieży niemieckiej z przed stu laty?!... — Piłsudski, der Polnische Fuehrer, — czyż nie został uznany za ich opatrznościowego twórcę?... —

Powiedzieliśmy wyżej, że w Polsce imię Piłsudskiego jest probierzem hartu. W rzeczy samej, któż bardziej nieugiętym, któż trwalszym był w odrzucaniu wszystkich kompromisów polskich z Rosyą?... Należy to przypomnieć dziś, gdy tu i ówdzie ze strony lekkomyślnej ugody, czy służalstwa politycznego słyszeć się daje lekkomyślny, a nawet przewrotny sąd o wytycznych zagranicznej polityki naszego wodza. Jak dotąd widzimy z historyi, która już nieodwołalnie za nami leży — Piłsudski przewidywał znakomicie. Rozumiał do gruntu ducha Rosyi, rozumiał jak nikt w Polsce niebezpieczeństwo stąd wynikające. Dziś, gdy minął już okres walki z jednym z wrogów Polski, możemy stwierdzić stanowczo, iż niema wśród nas i nie było męża, któryby większą położył dla zwalczania Rosyi zasługę, lub któryby głębiej niebezpieczeństwo grożące rozważył.

Powiedzieliśmy wyżej, że czyn Komendanta jest sprawdzianem polskich praw do narodowego rozwoju. W rzeczy samej: Nie masz w Polsce człowieka o większej sile siewu. Walka, jaka się dziś rozgrywa o Polskę, to walka, w której najskuteczniejszemi okazały się metody i bronie, stworzone przez Wodza. Ma on dziś w Ojczyźnie naszej niezliczone rzesze uczniów. Stworzył wielką szkołę, stworzył typ wojownika o wyswobodzenie kraju. Typ najwyższej próby, a którego sam jest niedościgłym pierwowzorem. Wielkością tego Męża buduje się i wzmacnia działacz wszystkich polskich prowincyi i możemy to śmiało powiedzieć: — Niema zakątka, w którymby za Jego przykładem i Jego trzymając się dróg, nie pracowano najwydatniej.

Twórca typu polskiego wojownika, — Twórca polskiej organizacyi w życiu społecznem i wojennem, — wreszcie nieporównany Twórca haseł...

Imieniny Komendanta, to nie dzień sentymentu, nie żadna rocznica, a dzień wielkiego człowieka, budowniczego i Wodza, dzień przeglądu narastającej w Jego imieniu odrodczej energii Narodu.

Imieniny Komendanta to z roku na rok coraz szersze koło, coraz wspanialszego kręgu uczestników wielkiej sprawy. Ten krąg rozwija się i rośnie niepowstrzymanie. Z szarych działaczy bezimiennych przekształca się w kadry młodzieży, a potem w twarde pókole oficerstwa polskiego. I gdy kilka lat temu stał przed Komendantem nad Nidą ustawiony w podkowę wybór dzielnegoo ficerstwa — dziś staje przed Nim cały Naród...

J. Kaden-Bandrowski.

Nieco o „ambasadorach" polskich w Berlinie i ich „misyi" samozwańczej.

W prasie niemieckiej zaroiło się ostatnimi czasy od artykułów, rozstrząsających sprawę krajów „kresowych", odłączonych od Rosyi.

Niemcy chciałyby wylegitymować się jak najrychlej, że wszystkie sprawy tych krajów zostały załatwione, zapieczętowane... Już ukończono niby sprawę kurlandzką.

Kraj, liczący wedle statystyki rosyjskiej z roku 1897 — 543.000 mieszkańców, w czem ledwo 48.000 Niemców, przez usta swej „specyalnie dobranej Rady krajowej „zażądał" unii personalnej z Prusami.

Już się odzywa z depeszami hołdowniczemi do cesarza Wilhelma i niemiecka szlachta inflancka... Ziemie nadbałtyckie, mające cienką górną warstwę niemiecką, przez tę warstwę tylko lgnąć mogą do Niemiec...

Równocześnie Berlin chciałby ściągnąć rozbitków z Rady narodowej litewskiej, owych przedstawicieli szowinizmu litewskiego, których się wabi obietnicą, że zadominują nad Polakami i Białorusinami na Litwie — i co do których szczyci się, że protegowanie ich dowodzi jakoby demokratyzmu Niemiec — [illegible]

Z zachęty niemieckiej bawiła w Berlinie i „deputacya" polska, o której fiasku w kraju parokrotnie wspominały nasze korespondencye warszawskie.

Berlin chce dla narodów „kresowych" stać się czemś w rodzaju dawnej Romy, ściągającej przedstawicieli ludów zdobytych, aby przysparzali blasku zwycięskim cezarom.

Ale ze wszystkich tych „reprezentacyj", które słowem lub pismem wyrażały chęci oddania się pod opiekę Niemiec, chcemy nieco bliżej oświetlić t. zw. deputcayę polską.

Z czyjego wyruszyła ona upoważnienia? Jaki miała mandat? Żadnego... Była wycieczką na wskroś samozwańczą. W skład jej wchodzili: p. Studnicki, znany wędrownik po biurach generalgubernatorskich, eks-członek T. Rady Stanu, gdzie dał się we znaki swojem nieokiełznaniem, wywołując zajścia, przypominające słynne występy Puriszkiewicza w Dumie... P. Ronikier, który bezceremonialnie sam siebie już raz był mianował jakimś ambasadorem „centrum" w Berlinie i na podstawie podobieństwa nazwy z centrowcami niemieckimi usiłował braterstwo z nimi zadzierzgnąć. Ks. Fr. Radziwiłł, który prócz entuzyazmu do ugody z Niemcami niewiele innego wnieść może...

Tym deputatom pozwolono w Berlinie porozumiewać się z przedstawicielami większości parlamentarnej.

Zapewne, że owi przedstawiciele: Erzberger, wybitny polityk centrowy, Dawid, autor znanego dzieła o sprawie rolnej, a socyalizmie, Naumann, twórca hasła Europy środkowej — tworzyli dobór ludzi znacznie poważniejszych, ale za to ich kompetencya nie tak znacznie przerastała kompetencyę przybyszów.

Czem jest bowiem „większość" parlamentarna w Niemczech? Jest zespołem, który się niekiedy wystawia na pokaz dla zagranicy (gdy się zapewnia, że Niemcy są demokratyczne), oraz niby to uznaje, jako czynnik państwowej decyzyi, ażeby zadowolić mniej wybredne aspiracye demokratyczne wewnątrz państwa. Większość ta uchwala jakieś formuły pokoju porozumienia, pokoju bezaneksyjnego, z samodecyzyą ludów.

Hindenburg, Ludendorff, których głos rozstrzyga, którzy na konferencyach w Berlinie mają ostatnie słowo, nadają polityce charakter wręcz odmienny.

Co za wartość wiążącą mieć mogą zapewnienia p. Studnickiego et Comp. względnie obietnice zastępców niemieckiej „większości parlamentarnej"?

Tymczasem korowód, raz rozpoczęty, ciągnąć się może dalej: po „Kurlandczykach", po „delegatach polskich", tem łatwiej pojawią się „delegaci litewscy", bo ugodowcy-Litwini zlękną się, że „tamci" już z pokłonami byli...

Z „dyplomacyi" owych Studnickich i t. p. rozumie się, nic nie wyjdzie — prócz koniec końców żeru dla prasy hakatystycznej, która aczkolwiek drwi z całej „większości parlamentarnej niemieckiej", jednak dla celów antypolskich wyzyskiwać będzie fiasko „uroczystej umowy", z tą większością zawartej przez Polaków (t. j. trójkę samozwańczą).

Uderzającem jest w całej tej aferze, że rząd niemiecki sprawę ową rad sprowadził do prywatnych pertraktacyj, aczkolwiek za jego potwierdzeniem powstała Rada regencyjna i rząd przy niej.

Po Brześciu twierdzono ze strony niemieckiej, że opór bolszewików udaremnił był obecność przedstawiciela polskiego; z wyjaśnień Kamieniewa widać było, iż Rosyanie wskazywali tylko na to, że proponowany p. Kucharzewski jest reprezentantem rządu, który posiadł sankcyę okupantów, ale który nie przebył probierza woli ludowej dla braku instytucyj demokratycznych w Polsce (sejm) i że dla nich, jako wyraz szerokich warstw społeczeństwa — byłby bardziej przekonywującym n. p. Piłsudski. Ze strony niemieckiej nie zgodzono się na żadne zmiany; obstawano przy „oficyalnym przedstawicielu."

Teraz zaś te same Niemcy niby to godzą się nagle na układanie się z „prywatnymi pośrednikami", którzy wogóle reprezentują tylko siebie i garść adherentów centrowych...

Oto uwagi, które nastręcza „fizyognomia" i kompetencye „ambasadorów" polskich, którzy wywołali sporo wrzawy w prasie niemieckiej...

Ich ugodowe popisy i podpisy są, powtarzamy, samozwańczą robotą ludzi mających oparcie tylko w drobnej kliczce, nic nie przedstawiających, prócz arogancyi, aż nadto widocznej z ich postępienia!

„Gazeta Wiecz." pisze: Mamy przed sobą numer pisma ukraińskiego „Nowa Rada" z dnia 7 marca. Jest to nowy dziennik, który Ukraińcy rozpoczęli wydawać w Kijowie po ogłoszeniu republiki. Z artykułów tego dziennika zwraca przedewszystkiem uwagę praca S. Wolucha pod tyt.: „Przy bitej drodze". Daje ona jasny i bardzo ciekawy obraz nastrojów, jakie panują obecnie wśród Ukraińców kijowskich. Z tego artykułu zacytujemy ciekawsze ustępy:

„Ledwo pozbył się Kijów północnych braci, którzy ciężko doświadczali i rabowali naszą stolicę, a już widzimy w naszem mieście nowe wojsko cudzoziemskie — niemieckie. Rada ministrów narodowych twierdzi, że „te wojska nie mają wobec nas wrogich zamiarów", że „one będą tylko pomagać" i t. d. Wynika z tego, że Niemcy — są to nasi przyjaciele...

Tak czy inaczej, mamy nowego sąsiada w swojej chałupie. Jakkolwiek wdzięczni mu jesteśmy za ład i spokój, który ma z sobą przynieść i choć go tak gorąco witała zmęczona ludność, ...

... Ład i spokój, to jest tylko minimum praw obywatelskich, a pozatem istnieje jeszcze cały ogrom problemów politycznych.

Przechodząc następnie do chwili bieżącej, wywodzi „Nowa Rada" co następuje: **„Że tę pomoc dano nam nie za darmo, to rozumiemy, ale na jakich warunkach? za jaką cenę? Wychodzi ona poza granicę umowy w Brześciu i należy sądzić, że jest wynikiem jakiegoś innego porozumienia. Jakiego? tego nie wiemy. Minister spraw zagranicznych powinien podać do ogólnej wiadomości warunki, na jakich młode państwo zdobyło tę pomoc potężnych sąsiadów swoich, bo tylko znając je, możemy wyjawić swoje stanowisko i świadomie postanowić, oraz osądzić fakt okupacyi stolicy naszej przez wojska cudzoziemskie. Jest to tem potrzebniejsze, że w tych wszystkich enuncyacyach, jakie ogłoszone pomiędzy Ukrainą a państwami centralnemi jest bardzo wiele niejasności.**

Z ostatniej chwili.

Któż w końcu ponosi winę?

Z nieustannej polemiki czesko-niemieckiej.

„Bayrischer Courier" podał niedawno wiadomość, jakoby hr. Czernin rokowania co do wytyczenia granicy między Polską a Ukrainą w gubernii chełmskiej prowadził z delegatami ukraińskimi sam w swoim własnym pokoju w Brześciu Litewskim. Tę wiadomość powtórzył 13 bm. „Kuryer Warszawski". Polska agentura prasowa dowiaduje się z poinformowanego źródła, że ta wiadomość jest zupełnie mylna. Rokowania z delegatami ukraińskimi w kwestyach granicznych, zwłaszcza także o wytyczeniu granicy w gubernii chełmskiej, toczyły się na kilku posiedzeniach austryacko-węgiersko-niemiecko-ukraińskiej komisyi politycznej i na konferencyach z delegatami ukraińskimi zawsze w obecności niemieckich członków komisyi. Wszystkie inne wiadomości są wymysłem.

Los wysp Alandzkich.

„Dagens Nyheter" donosi z Waszyngtonu, że fińskie naczelnictwo powiatowe wysp alandzkich oświadcza, iż kwestyę alandzką musi rozwiązać sama ludność tych wysp i że Finlandya odnosi się z sympatyą do urządzenia plebiscytu na wyspie, skoro tylko przyjdzie na to stosowna pora.

Gabinet Marghilomana w Rumunii?

Król rumuński kazał Marghilomanowi przyjechać do Jass i prosił go o utworzenie nowego gabinetu. Marghiloman prosił o czas do namysłu i wrócił do Bukaresztu, aby wejść w kontakt z przed stawicielami mocarstw centralnych.

Przeciwko propagandzie pokojowej we Włoszech.

Agencya Stefaniego donosi, że minister spraw wewnętrznych polecił prefektom szukać źródła absolutnie mylnych pogłosek, o zbliżających się jakoby rokowaniach pokojowych i wdrażać śledztwa sądowe karne przeciw autorom i rozpowszechniającym te plotki.

Zaostrzenie blokady Anglii.

Urzędowo. Rząd niemiecki wskutek zachowania się angielskich sił bojowych, widzi się zmuszonym poczynić w blokowym obszarze angielskim w zatoce niemieckiej zarządzenia, które zdę w tym obszarze uczynią bardzo niebezpieczną dla żeglugi neutralnej. Żeglarstwo neutralne ostrzega się więc niniejszem, gdyż rząd niemiecki za skutki nie obejmuje żadnej odpowiedzialności, chyba, że jazda odbywać się będzie według wskazówek, których w każdym specyalnym wypadku trzeba zasięgnąć u niemieckiego kierownictwa wojny morskiej.

Zajęcie okrętów holenderskich.

Reuter. Urzędowo donoszą, że ma nastąpić zajęcie 1 miliona holenderskiej tonaży okrętowej, gdyby nie przyszło do dobrowolnego układu. Mają te okręty być głównie użyte na transport środków żywności. Prawdopodobnie załogi holenderskie pozostaną na okrętach.

„Pokój winien przedewszystkiem być gospodarczym".

Na ostatniem zebraniu związku dla handlu importowego minister państwowy Helfferich wygłosił mowę, w której zaznaczając, że mówi jako człowiek prywatny, wywodził: Angielskie zarządzenia zmierzają ku temu, żeby wytępić niemiecki handel i niemiecką pracę. Uchwały konferencyi paryskiej są wyznaniem, z którego szczerością rywalizować może chyba tylko jeszcze oświadczenie Carsona, że nasz handel musi być gruntownie zbombardowany. Jeżeli pokój nie **przywróci nam tego, co nasi nieprzyjaciele nam zabrali i zniszczyli, jeżeli nie przywróci nam wolności naszej pracy i przedsiębiorczości, to naród niemiecki na długi czas stanie się kaleką.** Rzecz ma się ostatecznie tak. Pokój, dla nas użyteczny, **musi być przedewszystkiem pokojem gospodarczym, a taki musimy sobie dopiero wywalczyć. W ostatnich najcięższych zapasach.** Za zlamanie praw żądamy przywrócenia go, a za szkody odszkodowania. Na zamiar zróżniczkowania ceł odpowiadamy żądaniem największego uprzywilejowania, na zamiar wykluczenia żądaniem otwartych drzwi i wolnego rynku, na groźbę odcięcia surowców, żądaniem dostawy surowców.

Żądania Austro-Węgier wobec Rumunów.

„Taegliche Rundschau" donosi o warunkach Austro-Węgier:

Chocim przyłączony ma być do Bukowiny.

Ważne pod względem strategicznym wzgórza panujące nad drogami górskiemi do Rumunii, mają należeć również do Austro-Węgier.

Pas graniczny, przypadający Austryi, nie ma przekraczać nigdzie szerokości 20 klm.

Znaczniejszej korektury granic domagają się Austro-Węgry tylko na przestrzeni od przełęczy Czerwonej Wieży aż do Dunaju. Austrya dąży do zapewnienia sobie wolnego przejazdu przez Dunaj i ma być w przyszłości nadbrzeżnem państwem nad Dunajem.

KRONIKA.

W dzień imienin Komendanta Piłsudskiego zasyłają Jemu — więźniowi w służbie Idei — robotnicy polscy, socyaliści polscy serdeczne wyrazy czci i pozdrowienia.

Idea niepodległości, państwowości polskiej, czynu samorzutnego, polskiego — jako jedynej taktyki; demokracyi konsekwentnej, — ta idea złączyła nicią serdeczną wypróbowanego w bojach i trudach Komendanta z polskim ludem pracy.

Nie możemy — niestety — wyrazić w piśmie wszystkiego, co myślą robotnicy, co czują... Nie czas po temu!

Pozostaje tylko jedno — wyrazić gorące życzenie ogółu robotniczego w dniu imienin, by wolny komendant jaknajszybciej wrócił do wolnej Polski!

* * *

Komunikują nam: Dnia 19 b. m. odbędzie się w kościele św. Anny nabożeństwo, urządzone staraniem „Komitetu 19 marca".

W dniu tym będą sprzedawane pamiątkowe znaczki pomysłu p. Błotnickiego. Dochód — na samoobronę narodową.

Pocztówki imieninowe mogą być dalej wysyłane pod adresem: Herrn Brigadier J. Piłsudski Kommandantur Magdeburg, Festung Magdeburg; duplikaty zaś powinny być składane w lokalu redakcyi „Kultury Polski": ul. Floryańska 53 I. p.; Stow. „Znicz", ul. Floryańska 36, Stow. „Zjednoczenie", Rynek 15, III p., Komitet Polek, Rynek 10, I. p.

Dnia 24 marca o godz. 11 rano w Teatrze miejskim im. Słowackiego odbędzie się uroczysta akademia ku czci J. Piłsudskiego.

Chleb wydawany będzie ludności krakowskiej dopiero we środę i czwartek, t. j. 20 i 21 b. m. Jutro jeszcze pieczywa nie będzie.

Wystąpienie narodowych demokratów z Koła Polskiego. Przez piątek i sobotę odbywały się w Krakowie, w sali Towarzystwa Lekarskiego, obrady mężów zaufania stronnictwa narodowo-demokratycznego z całego kraju.

O wyniku tych obrad donosi „Głos Narodu": „Posłowie grupy narodowo-demokratycznej wystosowali do prezydum Koła polskiego obszerne pismo, w którem oznajmiają, że „za zgodą kierujących organów stronnictwa, występują z Koła Polskiego".

Nabywanie mięsa na podstawie legitymacyj. Zarząd Jatek Wojennej Centrali Handlowej donosi, że postanowił zaprowadzić z dniem 24 marca sprzedaż mięsa w swych jatkach: przy pl. św. Ducha, pl. Wolnica, ul. Kazimierza Wielkiego jedynie na podstawie „legitymacyi do poboru ziemniaków", wydanych przez Magistrat stoł. król. miasta Krakowa gospodarstwom domowym z ważnością po koniec czerwca 1918.

Rodziny, liczące do 4 członków, otrzymają 1 kg mięsa, zaś rodziny, liczące więcej aniżeli 4 członków, najwyżej do 2 kg. mięsa na przeciąg 1 tygodnia. Więcej aniżeli 2 kg. mięsa jatka na razie nie sprzeda. Po sprzedaży mięsa w ten sposób wyciśniętą zostanie na odwrotnej stronie legitymacyi uwaga.

Dla zaoszczędzenia straty czasu i czekania w ogonkach zwraca się uwagę kupującej publiczności, że Zarząd Jatek W. C. H. uczynił wszystko dla ścisłego przeprowadzenia tego zarządzenia tak, że wszelkie próby nabycia mięsa w Jatkach W. C. H. przed upływem terminu będą stanowczo bezskuteczne.

19 marca 1918

Twa dusza z nami, choć jesteś daleko
I głos Cię od nas doleceć nie może —
Gdy Ci w tęsknocie dni powoli cieką,
To na wschodzące co dnia patrzysz zorze
I te promienie zapytujesz boże
O polską dolę. A kiedy powieką
Słońce potężne wstrząsa nad polami,
Patrzysz nań z nami.
Jakże nam dusza Twa zawsze przytomna
Przy każdym słowie i przy każdym czynie
Przez mękę zdaje się taka ogromna,
Jakby objęła naród i z nim płynie
(Na swoją własną niewolę niepomna)
Ku wyzwolenia koniecznej godzinie,
Która wspólnemi wstrząśnie kajdanami
Twa dusza z nami —
Ona jest jedna niezamknięta cała,
Żadnej przemocy, więzom niepodległa,
Bo swe promienie na naród rozsiała,
Świętości naszych zawsze będzie strzegła
I na strażnicy owej wiecznie trwała,
Chociażby ciała swojego odbiegła
Nieskrępowana nigdy łańcuchami —
Bowiem jest z nami.

Stefania Tatarówna.

Ku czci Komendanta.

Obchód robotniczy ku czci Piłsudskiego w Krakowie.

Głębiej niż inne warstwy odczuwa lud pracujący niepożytą, dziejową zasługę komendanta Piłsudskiego, który wielki swój czyn narodowy oparł na najszerszem podłożu. Toteż chcąc dać wyraz uczuciom czci i wdzięczności z okazyi imienin Jego, urządziła partya nasza w Krakowie w niedzielę obchód w rozmiarach, na które obecne warunki pozwalają. Koło g. 11 zapełniła się sala stowarzyszeń rob., ozdobiona portretem Komendanta, zbitym tłumem.

Do zgromadzonych przemówił w podniosłych, płomiennych słowach poseł tow. Daszyński:

W osobie Komendanta Piłsudskiego — mówił, — czcimy ideję. Gdzie tylko żywiej biją serca polskie, zewsząd podnosi się głos do niego, aby go zapewnić, że czyn jego nie poszedł na marne, że to, czego było pełne serce jego, odżyło w milionach serc rodaków.

Przed wojną zdobyć się na własny czyn, pod własną komendą — wydawało się wielu w społeczeństwie szaleństwem i zbrodnią. A gdy Piłsudski podniósł sztandar zbrojnej walki, nazywano go prowokatorem i agentem pruskim. Przez grad tych zniewag szedł Piłsudski do celu. Starcze, dziecinne głosy zarzucają mu, że prowadził politykę rewolucyonistów, zarzucają mu jak zbrodnię, że jest socyalistą. Lecz wojna, która się toczy, nie jest wojną wojsk, lecz wojną narodów. Znikły różnice między frontem a tyłami; tak robotnik jak i żołnierz walczy teraz i umiera. Więcej ludzi zbiera teraz śmierć na tyłach niż na froncie; dzisiaj każdy osobnik musi myśleć o losach tej wojny i dlatego widzimy dojrzewanie tak szybkie. Pochodnia wojny daleko i głęboko rozświeciła mroki, w których trwały masy...

Jedno uderzenie zwaliło w proch cały aparat, tworzony organizacyjną pracą caratu przez 500 lat.

Tak zakończył mowca wśród oklasków gorącą swą przemowę. Głębokie wrażenie zrobiła zwłaszcza ta jej część, w której mowca charakteryzował stan i nastrój obecny społeczeństwa naszego, objektywną i subjektywną gotowość do dalszych czynów...

Po nagrodzonem gorącymi oklaskami przemówieniu tow. Daszyńskiego, nastąpiła część deklamacyjno-wokalna poranku.

Utalentowany młody pianista p. Muenz zagrał kilka utworów Szopena. Ślicznie deklamowali pp. Konopnicka-Pytlińska (Słoński i Mączka), oraz Węgierko (z „Kordyana").

Tłumny udział robotników w obchodzie był dobitnem świadectwem tego, jak głęboko są przywiązani do towarzysza-Komendanta.

Z cyklu „Bohaterom".

Ostatni raport majora Wyrwy.

A gdy stanął przed Bożym on tronem,
major Wyrwa, Tadeusz Furgalski,
z łonem krwawem, obliczem znużonem,
wyprężywszy się na baczność, rzecze:

— Major Wyrwa pierwszej brygady,
Piłsudskiego melduje się posłusznie!
Za innymi przyszedłem tu w ślady —
za Herwinem, Pększycem, za wiarą.

O nie śmierć, gdy się w bitwie rozhula,
mnie zgarnęła, com nieraz z nią igrał,
lecz z zasadzki moskiewska mnie kula
w pierś dosięgła, gdym w przedniej szedł straży.

Kiedy szedłem, samotny, na czele,
w przedniej straży — ja, polski oficer,
pierwszy żołnierz, co dźwiga nie wiele
zaszczytów, lecz ofiary pierwszeństwo.

Co nie idzie po kresty, medale,
li po jeden krzyż biały, bronzowy...
Nie na los mój okrutny się żalę,
jeno raport żołnierski Ci składam.

Jeno raport mój składam Ci, Boże,
co nas legło pod Górą Polaków,
jeno piersi Ci moje otworzę,
wyjmę serce płonące i krwawe.

Abyś wiedział i Ty, Jezu Chryste,
i Ty, Polskiej Korony Królowo,
jakie krwawe, ofiarne i czyste
jest to serce polskiego żołnierza.

Byście wszyscy Wy tutaj wiedzieli,
jaką nasza dla Polski ofiara,
o duchowie, niebiescy anieli —
czem jest Polska, czem Polska być może...

Czem jest Polska, któraście spokojnie
w grób, w trzech trumnach złożyli, jak trupa,
a co w trudzie na wielkiej tej wojnie,
w znoju jeno z bark naszych się dźwiga!

W serca mego ofiarnej dziś urnie
krew się polska i łzy wszystkie zbiegły,
lśnią perłowo i lśnią się purpurnie —
niechaj za nie przemówią te świadki!

Niechaj za mnie krew mówi ze łzami,
jako wino wmięszane do octu
na Golgocie Twej, Chryste... Wy sami
sąd sprawujcie. Mój raport skończony...

Tak to w niebie rzekł Wyrwa-Furgalski
i tak raport brzmiał jego ostatni,
kiedy stanął przed sąd trybunalski,
Bogu w ręce oddawał komendę.

A gdy skończył, to w wianek mirtowy
z serca polska wykwitła mu krzywda,
zaś surowe oblicze Jehowy
złagodniało... grzmi gromkie hosanna!

I wyciągnął nad wiankiem Bóg dłonie,
błogosławiąc, i nagle rozkwita
w sad wiosenny, i śnieży się, płonie
pianą kwiecia różową i białą.

I rozstawił aniołów swych moce,
aby w kwietnym czuwali ogrodzie,
aby kwiecie przyniosło owoce,
aby krzywdzie nie stała się krzywda...

Wieść radosna z gwiazd ślizga się nocą
hen po rosach, że w polskim ogrodzie
owocami już drzewa się złocą
z krwi posiewu i kwiecia ofiary...

Józef Relidzyński.

†

Franciszek Dubiel, porucznik I. Brygady Leg. Polskich.

Znowu bolesna strata w szeregu ideowych pracowników i wiernych Ojczyźnie żołnierzy.

Dnia 11 lutego b. r. b. porucznik Brygady Piłsudskiego — ostatnio kadet aspirant 20 p. p., własną ręką kładzie kres swemu życiu, pełnemu moralnej udręki — nie na tle osobistych prywatnych strapień — ale ciosów, których jako Polak w swej nadzwyczaj wrażliwej duszy przenieść nie potrafił.

Wyznawca i czynny orędownik idei orężnej walki o niepodległość Polski opuszcza dnia 28-go sierpnia 1914 żonę i 2 dzieci, porzuca stanowisko inżyniera Wydziału krajowego i rusza w szeregi Piłsudskiego, by krwią i żelazem realizować swe idee.

Szósty batalion I Brygady, w którym ś. p. porucznik w bój wyruszył, z nim wszystkie walki przebył i z nim z pola zeszedł — był świadkiem Jego niestrudzonej, wzorowej żołnierskiej pracy jako komendanta plutonu, następnie komendanta kompanii. W Jakubowicach 9 paźdz. 1914 mianowany przez komendanta podporucznikiem I Brygady, w czerwcu 1915 pod Żarnikami porucznikiem.

Niestety, za wrażliwą była natura ś. p. Dubiela, by zdzierżyć bez głębokich wstrząśnień moralnych tragiczne dzieje Legionów, specyalnie pierwszej Brygady.

Po promiennych dniach nadziei, gdy żołnierz Piłsudskiego z wiarą w świętość Sprawy szedł ochotnie w bój o Polskę, przyszły bolesne i ciężkie rozczarowania.......... Przysięga w lipcu 1917, wywiezienie kolegów-Królewiaków do obozu jeńców, porwanie komendanta Piłsudskiego gdzieś w głąb Niemiec — i konsekwencya tego wszystkiego — rozpad Legionów — były ciosem dla żołnierza Polski, cięższym niż kule i bagnety moskiewskie, a wieczne szamotanie się w niemocy czynu — stargały fizyczne siły żołnierza i nerwowo go wyczerpały. Więcej od innych wyczerpaną była czuła natura porucznika Dubiela.

A jednak wysiłkiem woli, w głębokiem poczuciu solidarności, wytrwał niezłomny żołnierz Piłsudskiego.

Nie mogąc walczyć więcej o Polskę, ni dla Niej zgodnie ze swem przekonaniem jako żołnierz pracować, musiał jako obywatel austryacki powędrować na front włoski w szeregi c. i k. armii.

Tu przypadł ś. p. Dublowi los wszystkich legionowych oficerów. Został feldweblem-kadet aspirantem 20 p. p.

Przeszedł to wszystko, co przejść b. oficerom legionowym kazano: fizycznie i moralnie. Dźwigał z wysiłkiem tornister i karabin od Basowicy aż po Piawę, a los nie oszczędził Mu najmniejszych przykrości. Z początkiem lutego b. r. wyczerpanego fizycznie i widocznie dla każdego, duchowo przygnębionego 35-letniego ś. p. porucznika odkomenderowano na... kurs szturmowy. Wstrząsnęło to nim bardzo, bo wziął to za szykanę. Zameldował się chorym i po stwierdzeniu lekarskiem odszedł 6 lutego b. r. do szpitala w S. Stino. Tam, w obcem zupełnie otoczeniu, wśród niewiadomych ostatnio warunków, przeciął 11 lutego b. r. nić swego zbolałego żywota. Spoczął na obcej ziemi, zdala od tak gorąco ukochanej Polski, której pracą i orężem wiernie służył, której cierpienia i nieszczęścia doprowadziły Go do czynu rozpaczy.

W żalu głębokim za drogim Towarzyszem broni, prawym obywatelem i żołnierzem Polski chylimy czoła przed bolem Jego serdecznym, w którym nie zdołał znaleść innego nad śmierć ukojenia.

Pozostałej żonie i dziatkom ś. p. porucznika ślemy ze wszystkich stron, rozrzuceni po austryackich pułkach, zamknięci w obozach jeńców koledzy i towarzysze Jego żołnierskiej doli wyrazy serdecznego współczucia w tej bolesnej stracie męża i ojca.

W lutym 1918.

Byli oficerowie I Bryg. J. Piłsudskiego.

Protesty z ziemi Chełmskiej.

W „Dzienniku Lubelskim" czytamy:

„Z inicyatywy Rady powiatu Tomaszowskiego, powstałej pod wpływem traktatu brzeskiego w dniu 22 lutego, zorganizowanej z przedstawicieli: inteligencyi zawodowej, włościaństwa, ziemian, mieszczaństwa, służby folwarcznej i robotników w całym powiecie, obchodzono w dniu 4 marca uroczyste święto protestu, według następującego programu: Od rana zamarła wszelka praca. Odświętnie odziany lud ciągnął całemi wsiami do swoich parafii na uroczyste nabożeństwo „w celu ubłagania Boga, aby odwrócił od nas nową klęskę narodową", jak mówiła wydana odezwa Rady Powiatowej. Wszędzie odśpiewano „Święty Boże", „Boże coś Polskę" i „Rotę".

W nabożeństwach przyjęły udział dzieci 139 szkół ludowych powiatu. Po nabożeństwie wszędzie odbyły się przemówienia włościan i inteligencyi, wśród uroczystej powagi słuchaczów.

W południowych godzinach odbyły się we wszystkich gminach zebrania, wypowiadające formalne protesty przeciw oderwaniu Chełmszczyzny, na które są składane podpisy w ciągu bieżącego tygodnia, a które będą poświadczone

przez władze gminne. Protesty te w swoim czasie będą ogłoszone.

Również Tomaszów od wczesnego rana przybrał szatę świąteczną. Żydzi, w stosunku do których nie stosowano żadnej presyi, ani oddziaływania, samorzutnie zamknęli swe sklepy i znikli z ulic i rynku miasta.

Ulicami ciągnęły tłumy świąteczne, zapełniając kościół, wszelkie przejścia i zalegając na cmentarzu. Cała parafia i instytucye ze strażą ogniową i szkołami na czele stawiły się. Po nabożeństwie i odśpiewaniu „Boże coś Polskę“ i „Roty“, 3-tysięczny tłum zapełnił szczelnie cmentarz. Włościanin i inteligent przemawiali, a tłum ludu wraz z nimi uroczyście ślubował.

„Przysięgamy, że oderwania ziemi Chełmskiej nie uznamy, że wszystkie siły Narodu skupimy, wszelkie ofiary poniesiemy, aby osiągnąć niepodległość i zjednoczenie ziem polskich“.

„Przysięgamy w dniu dzisiejszym, że nietylko słowem, ale wzmożoną pracą naszą dla dobrobytu ludu polskiego na „Kresach“ zadokumentujemy naszą wolę, bo tylko zamożny i szczęśliwy włościanin jest siłą, o którą rozbijają się usiłowania wrogów“.

Dzieci nasze zapoczątkowały piękną akcyę zbierania własnych podpisów pod protestem.

Jest to pierwsza akcya obecnie i pierwszy zorganizowany czyn najmłodszych rąk i serc polskich.“

O reformę wyborczą do lwowskiej Rady miejskiej.

Na ostatnim zebraniu Tymcz. Rady miasta Lwowa przystąpiono do omówienia kwestyi reformy wyborczej do rady gminnej.

Tow. pos. Diamand zaznaczył w swej mowie na wstępie, że stronnictwo jego zgodziło się na przyjęcie tych mandatów nie z wyboru, a drogą mianowania — jedynie dlatego, że miastu Rada, choćby ta prowizoryczna,jest koniecznie potrzebna. Radę obecną uważać należy tylko jako przejście do normalnej, autonomicznej Rady gminnej. Jeśli pragniemy tej autonomicznej Rady, musimy też pomyśleć, jaki będzie jej skład.

Wojna niesie z sobą **demokratyzacyę społeczeństwa.** Musimy dziś budować od podstaw — poczucie obywatelskie musi być rozszerzone na wszystkie warstwy. Obecna nasza rada musi dać przyszłej Radzie nowe podstawy. **Koniecznością już jest dziś przypuścić do rządów wszystkie sfery, koniecznością podzielić się z niemi odpowiedzialnością.**

Mowca występuje zatem z wnioskiem, by **uchwalono wybrać komisyę dla tej sprawy**, by komisya-matka zaproponowała 25 członków takiej komisyi, któraby się zajęła opracowaniem projektu reformy wyborczej.

Przeciw wnioskowi temu, zaznaczając jednak słuszność założeń pos. Diamanda co do demokratyzacyi społeczeństwa i Rady, oświadczył się r. Próchnicki na tej podstawie, że, jak podnosił, Rada obecna powołana jest nielegalnie i tymczasowo.

Następnie r. ks. Leżohubski chciał przemawiać po rusku, lecz przeciw temu zaprotestował prezydent i cała Rada (z wyjątkiem 3 członków). Wobec tego ks. Łeżohubski musiał zaprzestać swych wywodów.

Wniosek tow. dra Diamanda poparł cały szereg mowców ze stronnictw społecznego narodowego, polskiej demokracyi, ludowców i koła mieszczańskiego. Ruski soc. tow. M. Hankiewicz poparł gorąco wywody dra Diamanda.

Odpowiedź na list otwarty p. Feldmana.

Poseł Neumann, odpowiedział na list otwarty p. Wilhelma Feldmana (patrz „Naprzód“ nr 59 z 13 b. m.), obszernym artykułem w tygodniku „Hilfe“.

Jak z artykułu tego widać, poseł Neumann **zmienił** swoją dotychczasową oryentacyę w sprawie polskiej, w której wcale życzliwe stanowisko zajmował.

Poseł Naumann stosując fałszywe przesłanki, chciałby udowodnić, że obecna polityka niemiecka w kwestyi polskiej jest skutkiem teraźniejszych objawów życia politycznego w Polsce, nie chce zaś przyznać, że odwrotnie, objawy te są skutkiem **niemieckiej** polityki.

P. Naumann tak teraz stawia sprawę polską: „W Niemczech oczekują poręki przyszłego pokoju między obu sąsiedzkimi narodami. W pierwszym rzędzie należy tu

oficyalne stwierdzenie Polski, że uznaje ona obecną granicę Rzeszy niemieckiej za utrwaloną na stałe,

(„als zu Recht bestehend“). Nie potrzebujemy tego ze względu na nasze granice, gdyż sami potrafimy je obronić, lecz stosunek do nowego państwa polskiego zależy od tego, czy będziemy zabezpieczeni przed ciągłymi knowaniami prądów irredentystycznych.

Czy Polska Rada Regencyjna może wziąć na siebie wobec własnego narodu odpowiedzialność za taki akt, to już jej sprawa. W rozważaniu powstałych trudności wewnętrzno-politycznych nie powinna ona ukrywać tej prawdy, że w razie trwania obecnych stosunków nieufności, **przesilenie, jakie dziś przeżywamy, może się powtórzyć w ostrzejszej formie.** Jakie wtedy będzie ostateczne wyjście?“.

Denuncyacye „Diła“.

„Diło“ lwowskie w dalszym ciągu nie przestaje bawić się denuncyacyami na Polaków. — Znów w wstępnym artykule „Diła“ z 15 b. m. p. t. „Polski interesa na zachodi i schodi“ czytamy:

„Widocznie i w obecnych naradach berlińskich Polacy przyjmą do wiadomości wszelkie ustępstwa, jakie im Niemcy obiecują i zapiszą je sobie, jako prawny i nienaruszalny stan posiadania.

Jeżli jednak ktoś w Niemczech sądzi, że tym sposobem będzie się można wykupić od polskiej irredenty w Poznańskiem, to można to tylko w ten sposób wytłumaczyć, że naród niemiecki posiada w sobie wszelkie talenty, prócz politycznego. Doprawdy trzeba być nieuleczalnie ślepym, aby nie zrozumieć, że Polacy wszelkie swe siły, jakie im da ich ekspanzya na wschód, rzucą do walki z Niemcami na zachodzie swych granic.

Jak Niemcy ułożą swój stosunek do Polaków, to oczywista ich tylko obchodzi, bo to ich interes. Jednak i dla nas nie jest wszystko jedno, jaką Polskę państwo ukraińskie będzie miało za sąsiada, tem bardziej, że polska ekspanzya na wschód skierowuje się przedewszystkiem na terytorya, przynależne do Ukraińskiej Republiki i do ziemi naszej Galicyi.

Spodziewamy się, że rząd ukraiński pilnie będzie śledził przebieg narad berlińskich, aby pilnować ukraińskich interesów. Nasza parlamentarna reprezentacya w Wiedniu też stoi na straży.“

Ohydne wrażenie wywiera ta permanentna denuncyatorska robota na szpaltach „Diła“.

Ze spraw ruskich.

Mianowanie ukraińskiego komisarza dla Chełmszczyzny i Podlasia.

„Diło“ donosi:

Rada ministrów ukraińskiej Republiki Narodowej, na posiedzeniu w dniu 1 marca mianowała p. Aleksandra Skoropis-Joltuchowskiego komisarzem dla Chełmszczyzny i Podlasia z siedzibą w Brześciu.

Tworzenie armii ukraińskiej z jeńców rosyjskich w Austryi.

„Diło“ donosi, że pierwsza ukraińska brygada z jeńców rosyjskich w Austryi tworzy się w Włodzimierzu wołyńskim. Tu odesłano kilkudziesięciu oficerów-jeńców z Jozefstadtu i kilka tysięcy jeńców-żołnierzy z Freistadtu. — Komendantem brygady jest rosyjski pułkownik Perlyk, któremu **przydzielono c. i k. kapitana gen. sztabu Kwaternika.**

Sprawa szkolna.

Sprawa usunięcia języka niemieckiego z III i IV klasy szkół ludowych w dalszym ciągu jest przedmiotem narad i dyskusyi. Odbyło się znów zebranie poufne, urządzone tym razem przez Komitet Stowarzyszeń kobiecych, olbrzymie zrzeszenie około 50 organizacyi. Po referatach dr Lewickiej: „O, narodowy charakter szkoły ludowej“! i dra Kanarka: „Sprawa usunięcia języka niemieckiego ze szkoły ludowej“ wywiązała się ożywiona dyskusya. Sypały się wprost wnioski. szukające dróg do wprowadzenia w czyn reformy, na które szkoła galicyjska czeka od lat dziesiątków, mimo, że je uznają wszyscy pedagogowie. Przeszedł wniosek, by nie posyłać dzieci na lekcye języka niemieckiego, o ile ten przedmiot nie zostanie usunięty po feryach świątecznych. Utworzył się też „Komitet unarodowienia szkoły“, który ma się zająć zrealizowaniem postulatów pedagogicznych, postawionych w rezolucyi przez dra Kanarka, a zmierzających do stworzenia szkoły polskiej z ducha, takiej, nad jaką pedagodzy Królestwa i Galicyi pracują teraz łącznie. Postawiono też szkołom prywatnym żądanie, by realizowały nowe hasła pedagogiczne i postanowiono wśród ogółu rodziców wyrabiać przekonanie, że dobra szkoła więcej warta, niż prawo publiczności. Wł. W.

Socyaliści polscy i żydowscy w Rosyi.

Walka pomiędzy P. P. S. a S. D. K. P. i L. w Rosyi zaostrzyła się. Bezpośrednim powodem zatargu — jak donosi warsz. „Jedność Rob.“ — było odrzucenie przez Radę Komisaryatu do spraw polskich wniosku esdeckiego o aresztowanie kilku działaczy z obozu t. zw. demokratycznego i z Naczelnego Komitetu Wojskowego. Rada, której większość należy do P. P. S., oświadczyła, że jest przeciwna policyjnym sposobom walki z przeciwnikami politycznymi i klasowymi. Sekretarz główny Komisaryatu głosował wspólnie z P. P. S. „Trybuna“ ogłosiła wobec tego artykuł, skierowany przeciwko P. P. S. Olbrzymi wiec robotniczo-żołnierski w Piotrogrodzie, w którym wzięło udział kilka tysięcy osób, wyraził zaufanie Polskiej Partyi Socyalistycznej.

Rada Komisarzy Ludowych ogłosiła **Bund i Poalej-Sjon za partye kontrrewolucyjne,** przywódcę zaś Bundu, Medema — za wroga rewolucyi.

„Lewica“ zupełnie znikła z piotrogrodzkiej widowni politycznej. Jeden z trzech braci Matuszewskich, „lewicowiec“, reprezentant partyi w Radzie Komisaryatu ludowego do spraw polskich, wystąpił z partyi, oświadczając, iż pozostanie nadal socyalistą bezpartyjnym.

Tadeusz Korzon.

Odszedł od nas uczony badacz dziejów ojczystych, niezmordowany pracownik około rozświetlania ciemnych, zawiłych zagadnień naszej przeszłości. Całe pokolenie w Królestwie uczyło się historyi z jego podręczników, z dzieł jego czerpało otuchę w dniach zwątpienia i klęski.

Wspaniała postać Sobieskiego, jego bohaterskie wysiłki na tle prywaty, ciemnoty i obłędu współczesnego mu pokolenia, pociągały ku sobie umysł Korzona — poświęcił im obszerną, barwną monografię p. t.: „Dola i niedola Sobieskiego“. Najlepsze to dzieło do poznania czasów na schyłku panowania Jana Kazimierza, po przez krótkie, nieudolne rządy Wiśniowieckiego, aż do bitwy pod Chocimem, która utorowała zwycięzcy drogę do tronu .

W roku 1894 wydał Korzon źródłowo opracowaną monografię o Kościuszce, dla uczczenia stuletniej rocznicy powstania. Po raz pierwszy tu postać ukochanego Naczelnika w całym blasku moralnego piękna i niepożytych zasług dla sprawy narodowej. Ubiegły rok jubileuszowy przyniósł wiele prac nowych, żadna z nich wszakże nie dorównywa dziełu Korzona. Streścił on je, spopularyzował dla użytku szerokich mas, w broszurze p. t.: „Kim był Kościuszko“.

Kilkanaście lat życia oddał Korzon mozolnym badaniom nad tragiczną epoką Stanisława Augusta, epoką upadku państwa, a odrodzenia narodu, czasem największych nadziei i najcięższych nieszczęść. Owocem badań tych jest sześciotomowe dzieło p. t. „Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta“. Rzuca ono światło na urządzenia państwowe i stosunki społeczne, przedstawia stan sił materyalnych i duchowych narodu w okresie zmagania się wrogich potęg, które zniszczyć miały dawną Rzplitę, a jednocześnie wydobyć ze społeczeństwa nowe zasoby, nowe wartości, utrzymujące energię jego i życie, mimo wszystkich klęsk porozbiorowego okresu. Z rozlicznych faktów, z długich, sumiennie zebranych i zestawionych cyfr, z obfitego statystycznego materyału, wyziera ku nam ta otuchę budząca prawda, którą uczony badacz stwierdza na końcu swego dzieła, że „w ciągu całego XIX wieku, mimo naj-

straszniejszych prześladowań, Polacy ukazywali się czynnymi na wszystkich polach wśród narodów żywych, wołali i wołają: „Jesteśmy!"

Tym, którym brak czasu i możności na studyowanie powyższego dzieła, polecić można broszurę p. t. „Zamknięcie dziejów wewnętrznych za Stanisława Augusta" — jest ona syntezą długoletnich badań i rozmyślań autora nad ważnym tym w dziejach naszych okresem.

Niedługo przed wojną, w 1912 roku, nakładem Akademii Umiejętności w Krakowie. wyszła ostatnia obszerniejsza praca Korzona p. t. „Dzieje wojen i wojskowości w Polsce". Jedyna to monografia zagadnieniom tym poświęcona, obejmująca całokształt przedmiotu — rozliczne rozprawy i książki Konstantego Górskiego odtwarzają z zagadnień tych tylko poszczególne momenty. Jakby w przeczuciu zbliżającej się burzy, która wyprowadzić miała na widownię sprawę polską i nieodłączną od niej sprawę wojska narodowego, sędziwy badacz, w dwóch obszernych tomach, nakreślił dzieje wojska i wojen, jakie prowadziła Polska od zarania swej historyi aż do upadku państwa w XVIII wieku. Uzupełnił je Gembarzewski opracowując tenże sam przedmiot w porozbiorowym okresie.

Cześć pamięci Tadeusza Korzona — odszedł od nas w mroków godzinie — nie danem mu było doczekać chwili, co przyjdzie, co prędzej czy później przyjść musi, jako konieczny wynik zarówno walk orężnych, jak wysiłków rąk i myśli narodu, które tak barwnie, z głęboką wiedzą, umiłowaniem i talentem odtwarzał w swoich dziełach.

Helena Witkowska.

Kto odpowiedzialny jest za grabieże i mordy w Rosyi?

Anarchia — nie bolszewizm.

Wobec tych wszystkich okropności, które prasa burżuazyjna wypisuje o rządach bolszewickich, warto przytoczyć głos liberalnego dziennika („Berliner Tageblatt"), który na podstawie wrogiej bolszewikom prasy rosyjskiej stwierdzał, że rządy ich żelazną ręką karcą anarchistyczne i bandyckie wybryki i nie ponoszą odpowiedzialności za te nieodłączne od każdej rewolucyi, ale nic z nią wspólnego nie mające ekscesy.

Za warsz. „Kuryerem Polskim" powtarzamy tu podobne świadectwo osobistości, która świeżo powróciła z Rosyi, a o sympatye dla Lenina i Trockiego posądzona być nie może, informator bowiem „Kuryera" jest „mężem", który zajmuje „wysokie stanowisko towarzyskie", należy zatem do sfer arystokratycznych lub wielkoburżuazyjnych.

„Szanowny nasz rozmówca — pisze więc „Kur. Pols." — wypowiedział również wrażenia swoje o psychologii i sposobie poczynania boszlewików, które odbiegają dość od poglądów, jakie my tu sobie na podstawie różnych, często mętnych depesz, wyrabiamy.

„Wbrew temu, co się u nas mniema, słyszymy:

„— Wyrobiłem sobie własny pogląd na naród rosyjski, przyglądając mu się zblizka w tak charakterystycznej próbie. Jest to naród bardzo ciemny, ale poważny i nawet łagodny. Wszędzie indziej hasła skrajne, jakitmi karmią masy różne Leniny i Bornsteiny, zapaliłyby okrutne ognie fanatyzmu. Tych ogni właśnie w Rosyi się nie czuje. Co dopieka głównie szerszym warstwom, to anarchia, nie bolszewizm. Na tle to anarchii dzieją się grabieże i pogromy — co jest zawsze rzeczą normalną. Ale dokuczliwości systemu bolszewickiego głównie spadają na szczupłe koła wrogów politycznych: na reakcyonistów, październikowców, kadetów.

„— A te walki straszliwe, o których nam prawie nieustannie donoszą pisma?

„— Właśnie należy nasz ogół poinformować o tych „straszliwych walkach". Nie są one ani trochę straszliwe. Kończą się zazwyczaj — kilku rannymi. To pana dziwi? Ale to jest faktem. Słynna bitwa pod Bielgorodem nie kosztowała ani jednego życia ludzkiego."

Z cytatu tego wynika zatem jasno, że „nie bolszewizm", lecz „anarchia", która w czasach rewolucyi jest „rzeczą normalną", odpowiada za te „grabieże i pogromy", które burżuazyi naszej spać nie dają i które są insynuowane rządom bolszewickim.

Z tragedyj życia robotniczego

O jednej z drobnych notatek kronikarskich.

Jakby zazdroszcząc wszystkiemu, co utrwala i pomnaża życie, czyha ona zawzięcie zawsze u wych miejsc, gdzie się wysila praca człowieka.

Śmierć.

Przesuwa się codziennie koło niej robotnik. — Spuszczający się w czarną czeluść kopalni każdego dnia czuje jej złowrogie tchnienie na sobie. — Idący z kielnią na rusztowanie desek...

Wśród żaru ognia, wśród turkotu maszyn i syku pasów transmisyjnych uwijający się w pocie i wyczerpaniu.

I ten, co na żelaznym, huczącym potworze przemierza przestrzenie.

I wszyscy, wszyscy inni...

Zazdrośnie strzegąc praw nicości, śmierć występuje do walki z bojownikami i kontynuatorami życia, z ludem pracy i tworzącego przyszłość trudu.

A gdzie sama nie przychodzi bezpośrednio, tam wysyła swych pomocników — chorobę i nieszczęście.

Tak mści się wszędzie i zawsze nad tymi, co tworzą życie.

Zawsze tragiczna wśród tej klasy poświęconych sobie ma często coś potwornego.

Jeden fakt z tysięcy... Fakt z dni ostatnich!

Matka, zajęta przez dzień w pracy, musi zostawiać drobne dzieci bez opieki... Dzieje się to dzień po dniu; opuszcza je z lękiem niepewności i wita za powrotem z uczuciem ulgi i z czasem poczyna wierzyć, że są pod pieczą bożą...

Bo jakże? Wszak głoszą, że błogosławieństwo boże jest nad pracą, a ona pracować musi stale i długo, bo mąż zginął na wojnie i sieroty nie będą miały innego żywiciela — prócz niej.

Aż raz, przed Wielkanocą wybiera się do spowiedzi: prosta dusza, która nie znalazła jeszcze gdzieindziej oparcia, szuka moralnej ostoi tam, gdzie ją ukazuje jej mierzchnąca już tradycya.

I właśnie wtedy, w ten dzień fatalny, kiedy jej się zdawało, że się usprawiedliwia i oczyszcza, kiedy dla „służby bożej" poświęciła służbę życia, spadł grom.

Powracając do domu zastała dzieci umierające przez zaczadzenie. Wezwana pomoc lekarska nie pospieszyła dość skrzętnie — umarły. Jakże z tą duszą osierociałej matki, jakże z jej straszliwym posępnym rozłamem?

„Wczoraj przy ul. Kazimierza W. uległo dwoje dzieci (7 i 5-letnie) zaczadzeniu w czasie nieobecności matki, która wybrała się rano do wielkanocnej komunii, poczem udała się na pracę do fabryki. O 11 i pół wezwano pogotowie ratunkowe, przybyło atoli dopiero około godz. 1. Dzieci, które matka zastała jeszcze żywymi, nie można już było odratować".

Notatka kronikarska z dnia onegdajszego. — Sucha, wobec wielkich tragedyi świata nie poruszająca ogółu, pospolita...

Ale w niej zamyka się cały, ogromny świat jednego człowieka.

Prawda, ten świat nie obchodzi, nie wzrusza nikogo, bo to tylko świat jednego z milionowej szarej rzeszy pracujących, o których ma się przekonanie, że przyzwyczajeni są do niedoli i cierpienia...

Wszak cierpią od tak dawna!

Lecz serce czujące, lecz myśl rozważająca zatrzymuje się przed tym wypadkiem i gromadzi go w szereg problemów, czekających koniecznego rozwiązania.

Czynnej, doraźnej i wydatnej pracy, która daje mu pełne zabezpieczenie bytu materyalnego, tym samym uświadamia go i udoskonala. Opieki nad rosnącym jego pokoleniem, które w przyszłości ma stanąć do warsztatów narodowej i społecznej pracy.

Aby nie umierały z wypadków, z chorób, z wycieńczenia dzieci jego, podczas kiedy ojcowie giną na wojnie, a matki zarabiać muszą na chleb za domem...

Aby nie zabierała najlepszych, bo młodych sił jego występna i rozpustna ulica, wiodąca całe szeregi istnień za kraty więzienia. (ac.)

Z Komunikatu niemieckiego.

Odrzucenie ataku francuskiego.

Berlin, 17 marca.

Zachodni teren wojny:

Front następcy tronu i Gallwitza: Koło Ailette na południowy zachód od Berry du Bac tudzież w związku ze skutecznem przedsięwzięciem pod Tahure działalność bojowa niekiedy rosła. Po 10 godzinnem przygotowaniu ogniowem oddziały francuskie ruszyły do ataku szerokim frontem na zachód od Avocourt. Po części powstrzymał je nasz ogień, po części nasza piechota odrzuciła je w walce zbliska. Zacięta walka trwała przez cały dzień, a tu i ówdzie i w nocy. Na wschodnim brzegu Mozy nasza piechota wyruszyła na wielu miejscach do wywiadów. Wojska kurheskie i z Waldeck pod Samogneux, kompanie badeńskie pod Beaumont, saskie wojska wypadowe pod Bezonvaux wtargnęły głęboko w nieprzyjacielskie stanowiska i przywiodły stamtąd przeszło 200 Francuzów, jako jeńców, w tem jeden sztab batalionowy.

Z miasta i z kraju.

Kurs dla działaczy oświatowych. Staraniem Uniwersytetu Ludowego im. A. Mickiewicza w Krakowie odbędzie się w dniach 25, 26, 27 i 28 b. m. w lokalu Stow. akadem. „Znicz" ul. Floryańska 36 kurs dla działaczy oświatowych p. t. „Wiedza o Polsce". Bliższych informacyi udziela Sekretaryat Uniwersytetu Ludowego (ul. Zwierzyniecka 14) codziennie od 5—7 popoł., oprócz tego dn. 24 między 12—1 i 6—7 popoł.

Karty cukrowe z lutego. Wskutek reskryptu c. k. Namiestnictwa ważność kart cukrowych z miesiąca lutego została przedłużona do końca marca.

Koncert Pilarz-Mokrzyckiej i krak. zespołu kameralnego zapowiedziany na niedzielę 17 b. m. odłożony został z powodów od Krakowskiego Biura koncertowego niezależnych. Nowy termin koncertu, który odbędzie się w krótkim czasie, zostanie w najbliższych dniach ogłoszony. Bilety zakupione zachowują swoją ważność.

Spis oficerów internowanych w obozie barakowym w Witkowicach pod Krakowem: 1. por. Brunner-Selim, 2. ppor. Baster, 3. ppor. Fąfara, 4. ppor. Recheński, 5. ppor. Mikulski, 6. ppor. Rudolf, 7. ppor. Schubert, 8. ppor. Sęk, 9. chor. Bastgen, 10. chor. Blahaczek, 11. chor. Laskowski, 12. chor. Dąbrowski, 13. chor. Niewola, 14. kapelmistrz Władyków.

Powiatowa konferencya P. P. S. D. w Polskiej Ostrawie odbyta dnia 3 marca 1918 wyraża niniejszem Klubowi polskich posłów socyalno-demokratycznych solidarność i podziękowanie za ich niezmordowaną pracę dla dobra klasy robotniczej i dla Wolności i Niepodległości Polski. — Szczególniej zaś dziękuje posłowi tow. Regerowi za jego dzielną obronę górników w tutejszym rewirze, tak strasznie uciemiężonym. Oświadczamy niniejszem, iż zawsze stać będziemy wiernie przy Sztandarze naszym, na którym wypisana jest wolność narodów i obrona klasy robotniczej. Czujemy się częścią nierozdzielną Narodu polskiego. Tomasz Kegel, przewodniczący Komitetu powiatowego w Polskiej Ostrawie na Śląsku.

Kresy ostrawskie w sprawie chełmskiej. W niedzielę dn. 10 marca odbyło się w Moraskiej Ostrawie wielkie i poważne zgromadzenie Polaków z całej okolicy, na którem po referacie posła Regera uchwalono jednomyślnie bez dyskusyi rezolucyę protestującą przeciwko oderwaniu Chełmszczyzny od Polski. Ponadto przyjęto rezolucyę, wzywającą rodziców polskich do wycofania swych dzieci ze szkół niemieckich.

Wiec kobiet w Zakopanem. W dniu 3 b. m. odbyło się w domu ludowym w Zakopanem wielkie zgromadzenie kobiet wszystkich stanów, na którem uchwalono założyć Związek kobiet polskich w celu zjednoczenia wszystkich zrzeszeń i grup kobiet dotąd nie zorganizowanych. — Prócz tego przeszła rezolucya przeciw wywożeniu żywności z powiatu. Zakończono zebranie odśpiewaniem „Roty" Konopnickiej, a przy zapisywaniu na członków Związku zebrano 109 K 10 h na cele narodowe.

Nietakt urzędnika. Ze sfer robotniczych w Kraśnie otrzymujemy zażalenie na grubiańskie zachowywanie się wobec robotników urzędnika pocztowego p. N. odbierającego listy polecone. Pan ten winien rozumieć, że grzeczne traktowanie stron leży tak w interesie służbowym jak i jego własnym.

Zjazd centralnego związku zawodowego metalowców austryackich odbędzie się w dniach od 18—23 marca w Wiedniu. Na porządku dziennym będzie między innymi sprawa zmiany statutów, uregulowania wsparć i podwyższenia wkładek, następnie sprawa zcentralizowania grup miejscowych, tudzież rozstrząsanie postulatów, dotyczących gospodarstwa wojennego i przejściowego.

Otwarcie zjazdu nastąpi 18 b. m. o godz. 9 rano.

Prasa niemiecka w Królestwie Polskiem. W świeżo wydanym przez Deutsche Stadtsdruckerei w Warszawie kalendarzu, znajdujemy ciekawy spis wydawnictw peryodycznych w Królestwie. Są to: Deutsche Warschauer Ztg., Verordnungsblatt fuer das Gen.-Gouv. Warschau, Amtsblatt der K. Deutschen Behoerden, Verordnungsblatt des Mil. Generaldirektion der Eisenbahnen, Amtsblatt der K. Deutschen Post- und Telegraphenverwaltung, Warschauer Mittei-

lungen, Lukower Feldzeitung „Ostwacht", Kreisblaetter fuer die Kreise Warschau Land, Blonie, Ostrow und Grojec, Aemtliche Beilage fuer 33 verschiedene Kriegsblaetter des Gen.-Gouv. —

Wybuch magazynu amunicyi. Urzędowo donoszą z Paryża: W okolicy Courneuve wydarzyły się dwie wielkie eksplozye, których ofiarą padło, jak dotychczas wiadomo, 16 osób. Ponadto jest wiele rannych. Dzienniki donoszą, że około 1500 lekko rannych opatrzono w rozmaitych szpitalach. Szkoda materyalna w Paryżu jest dość wielka. Wyleciało w powietrze do miliona granatów.

Londyński kongres robotników krajów koalicyi — jak podaje „Manchester Guardian" — przedsięwziął środki, aby wejść w porozumienie z socyalistami niemieckimi dla powiadomienia ich, że przyjęty na kongresie memoryał w sprawie warunków pokojowych nie jest jeszcze ostatniem słowem, ale ma stanowić podstawę dla dalszych obopólnych pertraktacyi.

Staraniem Centr. Związku handlowców w Krakowie odbędzie się w poniedziałek, 18 b. m. o g. 7 i pół przy ul. Dunajewskiego 5, odczyt p. t. „Obecna chwila", który wygłosi p. J. Załęski. O liczny udział handlowców i handlowczyń uprasza Zarząd grupy.

W Kollegium wykładów naukowych (Rynek, A-B 39).

Poniedziałek: red. K. Czapiński: Seminaryum Pascala.

Wtorek: prof. Ger. Feliński: Romeo i Julia, Otello.

Początek o godzinie 7 wieczór.

Nieodebrane przesyłki.

We czwartek, t. j. dnia 21. marca b. r. o godz. 9 przed południem odbędzie się w magazynach kolejowych tutejszego c. k. urzędu ruchu

PUBLICZNA I LICYTACYA

nieodebranych, a po myśli § 81(4) regulaminu ruchu kolejowego do sprzedaży przeznaczonych przesyłek. — Spis tych przesyłek przejrzeć można w kancelaryi naczelnika magazynów w godzinach urzędowych.

Ogłoszenie.

Magistrat miasta Krakowa podaje do powszechnej wiadomości, że gmina miasta Krakowa ma do sprzedania parcele na gruntach półortyfikacyjnych między przedłużoną ulicą Długą a ulicą Krowoderską i między przedłużoną ulicą Smoleńsk a ulicą Zwierzyniecką.

Na mocy ustawy z dnia 27 lipca 1908 Nr. 153 Dz. u. p. i ustawy z dnia 27 września 1908 Nr. 155 Dz. u. kr. przysługują dla domów, które będą zbudowane na wyżej określonych gruntach 18-letnie ulgi podatkowe.

Uchwalone przez Radę miasta na zasadzie par. 16 d) ustęp 9 noweli do ustawy budowlanej z dn. 28 marca 1910 Nr. 89 Dz. u. kr. warunki zabudowania są następujące:

1. Na parcelach posiadający front do drogi obwodowej, przedłużonej ul. Długiej i ul. Zwierzynieckiej mogą stanąć domy najwyżej 4 piętrowe, t. j. parter i 4 piętra. Oprócz tego kupujący muszą się zastosować do uchwał, które Rada miejska co do sposobu zabudowania gruntów w najbliższym czasie poweźmie.

2. Stosunek podwórza do zabudowanej powierzchni ma być jak 1:4.

3. Nabywcy pociągani będą tylko do ponoszenia kosztów chodników (par. 16 b noweli do ustawy budowlanej), natomiast koszta kanalizacyi ulicznej, rur wodociągowych, gazowych, ewentualnie i kabli elektrycznych w ulicach, krawężników i torów jezdnych poniesie gmina miasta Krakowa.

Gmina wykona urządzenie ulic w oznaczonym terminie.

Cena kupna może być w ten sposób rozłożona, że 1/3 część uiści kupujący przy podpisaniu kontraktu, a resztę pod warunkami, które się określi co do kupującego z osobna, jednakże najdalej do lat 6, conajwyżej w 12 półrocznych ratach wraz z 6% odsetkami płatnemi z góry, przyczem gmina może ustąpić pierwszeństwa hipotecznego przysługującego reszcie ceny kupna na rzecz pożyczki amortyzacyjnej, o ile znajdzie dostateczne zabezpieczenie i nie będzie na stratę narażona.

Na każdego nabywcę ma być kontraktowo nałożony obowiązek rozpoczęcia budowy domu według zatwierdzonych przez Magistrat planów w przeciągu czterech lat od dnia podpisania kontraktu na nabytych gruntach z zastrzeżeniem, że w przeciwnym razie gminie miasta Krakowa przysługiwać będzie prawo odkupu za kwotę zapłaconą przez nabywcę, tytułem ceny kupna bez policzenia procentów.

Wszystkie koszta przeniesienia, jakoteż ewentualne inne koszta poniesie nabywca nie dotrzymujący warunków, to prawo odkupu ma być hipotecznie zabezpieczone. Warunki są następujące:

1. Podający ofertę o kupno może zakupić najwyżej dwie parcele. Warunek ten nie odnosi się do instytucyi publicznych i towarzystw budowlanych, trudniących się budową domów mieszkalnych.

2. W podaniach należy podać numer i położenie parceli, którą chce się kupić i cenę oferowaną w słowach i liczbach.

3. Podania należy wnosić w opieczętowanych kopertach do Budownictwa miejskiego Oddział B. na ręce naczelnika tegoż urzędu, najpóźniej do dnia 15 kwietnia 1918 r.

4. Do podania ma być dołączony kwit Kasy miejskiej na wadyum, które kupujący złoży w wysokości 5% ofiarowanej ceny kupna.

5. Gmina miasta Krakowa zastrzega sobie swobodny wybór zgłaszających się osób i ofert, lub całkowitego ich nie uwzględnienia.

Plany gruntów przeznaczonych na sprzedaż są wyłożone do przeglądnięcia w biurze Budownictwa miejskiego Oddział B. pokój nr. 11, gmach magistratu, III piętro, główne wejście od ul. Poselskiej w godzinach od 10 do 11 codziennie, gdzie również interesentom oznajmiać się będzie szacunek tych parcel, uchwalony w roku 1912 przez odnośną komisyę Rady miasta.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pyrzewski. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).